Nr. 19. Lwów dnia 25. Marca 1877. **Rok III.**

Wychodzi co dwa tygodni

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct.

Za przesyłkę do domu dopłaca się kwartalnie 12 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackim: rocznie 2 zł. 24 ct. kwartalnie 56 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GŁOS WOLNY

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje

Ajencja dzienników W. Piątkowskiego we Lwowie.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.

LISTY Z PIENIĄDZMI mają być przesyłane **franko** do Administracji „**Głosu Wolnego**" we Lwowie.

Manuskryptów Redak. nie zwraca.

„Rżnij prawdę o resztę nie pytaj."

Lwów dnia 24. marca 1877.

„Z wielkiej chmury mały deszcz". Przysłowie to da się zastosować, lecz prawdopodobnie nie na długo, w kwestji zażegnania sprawy wschodniej, jeżeli demobilizacja sił zbrojnych Rossji i Turcji przyjdzie rzeczywiście do skutku. Mówimy wyraźnie nie na długo, bo niepodobieństwem jest przypuścić, ażeby Rosja poniosłszy kolosalne wydatki z powodu wypadków w Słowiańszczyźnie południowej zaszłych, nie kusiła się w niedalekiej przyszłości powetować takowe kosztem Turcji. Jeżeli pomieniona demobilizacja przyjdzie do skutku, Turcja będzie zmuszoną rozpuścić po długich korowodach nagromadzone hordy azjatyckie które nie tak łatwo wrazie gwałtownej potrzeby, może sprowadzić do Europy, gdy Rossja tymczasem, znana ze swych zamiarów w sprawie wschodniej, może rozpuścić pułki gubernji poblizkich, zatrzymując zmobilizowane pułki odległych gubernij, które reprezentować będą armję, jakoby na stopie pokojowej zostającej. Dopokąd armja rossyjska rozłożoną jest u granic państwa Ottomańskiego, dotąd Turcja z gorączkową energią pracować będzie nad wprowadzeniem w życie reform rządów tureckich, gdyż i sprzeczne a raczej niechętne tym reformom żywioły społeczeństwa tureckiego, mając na oku grożące Turcji niebezpieczeństwo ze strony Rossji, nie będą tym reformom stawiały przeszkody. Jeżeli zaś granicy państwa Ottomańskiego zupełnie uwolnione zostaną od armji rossyjskiej wówczas zapanuje tam ta sama co poprzód gnuśność w działaniu a prawdopodobnie i niezgoda wewnątrz państwa, co spowodować może ponowne wystąpienie Rossji, przez ten czas należycie do prowadzenia wojny przysposobić się mogącej.

Jakkolwiek stan finansów rossyjskich nie jest pozazdroszczenia godny, przecież nie jest do tego stopnia opłakany, co stan finansów tureckich. Obecnie, kiedy Turcji zagraża wojna z Rossją, społeczeństwo tureckie nie ma czasu zastanawiać się nad nędzą finansową państwa, lecz gdy nieprzyjaciel zniknie pozornie z óczu Turcji, wówczas nędza ta w całej swej nagości przedstawi się synom półksiężyca i wywoła powszechną rozpacz a z nią i niezadowolenie nietylko partji staroturekiej lecz i armii.

Zaczną się tedy na nowo knuć spiski, do czego nie brak będzie i zachęty rublowej ze strony Rossji i znów gotów mieć miejsce nowy zamach stanu i zaburzenie porządku społecznego w państwie Ottomanów. W takim zaś stanie rzeczy nie będą mogły rządy Turcji przeprowadzić zapowiedzianych reform konstytucyjnych, do czego się wobec Europy zobowiazały.

Rozumie się samo przez się, że Rossja postara się w takim razie o powód wystąpienia koniecznego w obronie chrześcjan w Turcji dręczonych i prześladowanych jakoby z pobudek czysto humanitarnych a nie w zamiarze dokonania nowych zaborów i doprowadzi sprawę do tego stopnia, że wreszcie i dyplomacja europejska przyjść musi do przekonania, jako rządy tureckie dłużej w Europie ostać się nie mogą i niepowinne. Słowem, podtrzymywana pirzmem dyplomacji europejskiej przy życiu konająca Turcja, bądź co bądź musi ostatecznie skonać i zniknąć z karty państw europejskich, bo śmierć jej jest nieuniknioną koniecznością dziejową, której nawet egoizm polityki angielskiej zapobiedz nie zdoła.

Śmierć Turcji wywoła atoli w następstwie ważne wypadki dziejowe, przychodzi bowiem czas spełnienia missji dziejowej Słowiańszczyznie. Rozumi się, że zanim stosunki ludów słowiańskich się wyklarują, padnie nie mało ofiar i strumieniami krew płynąć będzie w ziemiach Słowiańszczyzny, gdy na Zachodzie tymczasem, dojrzewać będą narody do innego życia, które już dziś tam kiełkować zaozyna. Co się zaś stanie z despotyczną Rossją po upadku Turcji przyszłość okaże. To jednak jest pewnem, że despotyzmu u niej praktykowanego, nie długo konserwować będzie mogła.

Nasze stosunki.

Przypomną sobie szanowni czytelnicy nasi o poruszonej w „Głosie Wolnym" sprawie kar konwencjonalnych, którym zwykł się poddawać bezwiednie lud nasz wiejski, zaciągający na skrypt notarjalny pożyczki u finansistów galicyjskich, respective u lichwiarzy żydowskich. Chłopek biedny a zarazem lekkomyślny i pod względem oświaty jak najstraszniejsza noc ciemny, bierze u lichwiarza n. p. 100 złr. w. a. pożyczkę. Lichwiarz, któremu ustawy znoszące lichwę, stały się największem dobrodziejstwem, udziela mu ale na skrypt notarjalny pomienioną pożyczkę na procent dowolny z zastrzeżeniem skromnem, że gdyby dłużnik terminu spłaty pożyczki wraz z procentami nie dotrzymał, obowiązany jest pod zagrożeniem egzekucji płacić wierzycielowi tytułem kary konwencjonalnej parę guldenów dziennie. Chłopek w potrzebie trzymając się ściśle zasad przysłowia: „tonący chwyta się brzytwy" a mający zarazem o karze konwencjonalnej takie same jak o wilku żelaznym pojęcie, zgadza się na wszelkie zaostrzenia w skrypcie notarjalnym zawarte, i gdy termin spłaty pożyczki zaciągniętej nastąpi, chociażby przysporzył fundusze na pozbycie się wierzyciela, zwykł go oczekiwać w domu, zamiast samemu pójść do niego i dług zapłacić. Tymczasem lichwiarz nie spieszy się do dłużnika, bo mu to na rękę przychodzi, wyczekuje dotąd, pokąd owa kara konwencjonalna, przypuśćmy że od pożyczki 100 złr. nie urosła do takich rozmiarów, iż całe gospodarstwo chłopskie pożreć potrafi. Wówczas dopiero lichwiarz bierzy się do dzieła i nie czekając długo, za interwencją c. k. sądów wywłaszcza na mocy przysługującego mu prawa biednego chłopka, przeistaczając go z gospodarza, w tułacza i niewolnika żydowskiego. Że ludzie są grzeszni o tem nikt wątpić nie będzie, jak niemniej i o tem, że godność c. k. notarjuszów sprawują również ludzie. Gdzie więc notarjusz nienależy do ludzi reflektujących na

poczucie sumienia, tylko wierzy w dogmat ludzki, że pieniądz rządzi światem, tam wywłaszczenie włościan z zagród ojcowskich, które nazwijmy nieszczęściem kraju lub czystym rozbojem lichwiarzy, jest na porządku dziennym.

Kiedy po raz pierwszy w tej sprawie pisaliśmy, domagaliśmy się ograniczenia kary konwencjonalnej i proponowaliśmy, by takową najwyżej na 12 proc. od sumy pożyczonej oznaczyć. Obecnie, kiedy ma wejść w życie ustawa o lichwie, znowu sprawę tę wywlekamy, bo przykonani jesteśmy, że uchwalona w parlamencie wiedeńskim ustawa o lichwie bez noweli ograniczającej wysokość kar konwencjonalnych w warunkach powyżej określonych, na nic się nie przyda i nie uchroni ludu wiejskiego od zniszczenia lichwiarskich operacyj finansowych.

Drugą sprawą, którą również poruszaliśmy w „Głosie Wolnym“ były pokątne domy zastawów, do których każdą karczmę wiejską zaliczyć można. Zwróciliśmy wówczas uwagę wysokiego rządu na okoliczność, że karczmarzy nie opłacają za tę główną gałęź ich zarobkowania podatku, a co gorzej, nie dają włościanom żadnej rękojmi na złożone zastawy, a wreszcie przyczyniają się głównie do materjalnego i moralnego upadku ludu wiejskiego. Radziliśmy wówczas c. k. starostwom, ażeby wydały stosowne w tym względzie polecenia żandarmerji i żeby utrzymywaniu pokątnych domów zastawowych przez karczmarzów tamę położyć nieomieszkały. Niemniej nawoływaliśmy i na wydziały rad powiatowych, ażeby w tym kierunku pracowały, albowiem pewną jest rzeczą, że lud wiejski, któremu najczęściej brak czuć się daje, co do posiadania gotówki, nie oddawałby się z taką namiętnością pjaństwu, gdyby żydowi niewolno za pobraną wódkę brać zastawów od chłopka. Zbytecznem byłoby z naszej strony podnosić okoliczność, że ani c. k. starostwa, ani wydziały rad powiatowych, osobliwszej energii w zapobieżeniu w tym kierunku złemu nie okazały. A przecież niepodobieństwem jest przypuszczać, ażeby nie można pojąć tego, że lud włościański, który i tak spotęgował już znacznie zastęp proletarjatu wiejskiego pozbawionego mienia i dachu, gdy w ten sposób dalej moralnie i materjalnie niszczony będzie, wreszcie zamienić się musi w straszną falangę proletarjatu włościańskiego, której prócz kija żebraczego pozostanie li życie do stracenia, o które ostatecznie mało dbać będzie. Nie potrzeba zapominać o zabiegach socjalistycznych, które łatwo skorzystaćby mogły z powyższej okoliczności, celem podkopania istniejącego porządku społecznego.

Nie możemy pominąć milczeniem, okoliczności ściągania zaległości podatkowych na prowincji. Jeżeli system fiskalnego opodatkowania nie jest odpowiednim i zdaniem naszem, niezgadzającym się z zasadami państwa konstytucyjnego, to praktykowane tu i owdzie sposoby ściągania zaległych podatków, tembardziej za niewłaściwe uważać musimy. Dochodzą nas z prowincji zażalenia, że kontrybuenci po 15 proc. od zaległych podatków opłacać muszą na poczet należytości sekwestracyjnych. Czyli rzeczywiście się tak mają rzeczy, o tem powiemy w jednym z następnych numerów, obecnie zaś nadmienimy, że podobne zażalenia doszły nas z Krakowca (powiat Jaworowski) gdzie wydelegowanemu w powyższym celu urzędnikowi starostwa powiatowego p. Sołtysikowi, kazano płacić 15 proc. od zaległego podatku. Z przyjemnością sprostowalibyśmy udzieloną nam wiadomość, gdyby takowa mylną się okazała i byłoby nam nader miło dowiedzieć się od p. Sołtysika, ażali był rzeczywiście w Krakowcu i ściągał zaległe podatki wraz z należytością sekwestracyjną, czyli też może tylko polecił zająć się tą sprawą tamtejszej kancelarji gminnej, której sekretarz (pisarz gminny) ma być krewnym pana Sołtysika? Jeżeli pozwalamy sobie poruszyć tę sprawę z wymienieniem miejscowości i osobistości, to czynimy to w interesie samorządu krajowego, bo wiemy z doświadczenia, że na karb tegoż zwykły żywioły złośliwe, przypisywać wszystkie ciężary, którym kontrybuenci podlegają, ażeby w ten sposób uniemożliwić zaufanie ludu naszego do samorządu krajowego, który jakkolwiek bardzo wiele pozostawia do życzenia, przecież przy pracy ludzi dobrej woli, musi z czasem zająć stanowisko, godne poszanowania i szacunku ogółu społeczeństwa naszego.

Z tego punktu widzenia wychodząc, pozwalamy sobie zwrócić uwagę wysokiego Wydziału krajowego na okoliczność, że na prowincji wchodzą wskład czynnych członków rady gminnej osobistości, które piastując godność radnego, zarazem zostają w stosunku przedsiębiorców lub dzierzawców gminy dotyczącej, co daje im możność wyzyskiwania gminy na korzyść własną. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby stosownem rozporządzeniem a raczej przypomnieniem Wydziału krajowego, uchylić na czas trwania przedsiębiorstwa lub dzierzawy dochodów gminnych, jak n. p. dzierzawienie dochodów targowych podobnych radnych od brania udziału czynnego w radzie gminnej.

Niemniej wypadałoby zwrócić uwagę na gospodarkę gminną niektórych miast prowincjonalnych i niezupełnie zgadzać się na pomysły niektórych okrzyczanych i osławionych burmistrzów, którzy lubią za pożyczane na karb gminy pieniądze, bawić się niby to postępowem gospodarstwem, przedsiebiorą różne budowy, częstokroć nieodpowiadające właściwemu celowi. Taka gospodarka wygląda nam zupełnie na podobną prywatnego człowieka, który za bankowe pieniądze buduje kamienice i domy niejako w tym celu, by je banki następnie zlicytowały, z powodu zaległych rat, zaciągniętych pożyczek. Dla tego też nie piszemy się na postępowe gospodarstwo miasta Stanisławowa, jakkolwiek burmistrza tamtejszego prasa lwowska podnosi pod niebiosa zwłaszcza, gdy jak widzimy, on sam przehalował interesa własne budową słynnego hotelu Kamińskiego. Osobliwie uważać należy, ażeby realności gminne niezbywano i nie sprzedawano, bo praktyka poucza, że zbyć jest rzeczą nader łatwą, ale nabyć nieco trudną. Przedewszystkiem nie pochwalamy okoliczności, gdy realności miejskie dostają się w ręce panów radnych, bo podobna okoliczność nastręcza sposobności do słusznych lub niesłusznych zarzutów. Koniec końców potrzeba wymaga, ażeby blaga i blichtr nie zastępywały rozsądku i sumienia, bo jak li do czasu dzban wodę nosi, tak też li do czasu blaga może być tolerowaną, aż w końcu wyjdzie sama przezsię na jaw, ale niestety ze stratą ogółu.

Nareszcie zwrócić musimy uwagę na sprawę dla ogółu tak ważną, jaką jest sprawa ustawy targowej, która w Galicji, osobliwie na prowincji, prawie czuwaniu Opatrzności jest pozostawioną. Miasta nasze, nie wyłączając nawet Lwowa, powinnyby w tym kierunku więcej jak dotąd działać i zapobiegać ustawicznie praktykowanym nadużyciom takowej.

Dobra gospodarka gminna miast powinna zapobiegać, ażeby w sposób nienaturalny ceny artykułów żywności nie były jak dotąd fikcyjnemi a uciążliwemi dla mieszkańców miast; powinna czuwać, by waga i miara była sprawiedliwa a artykuły żywności zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwe; czuwać powinna nad czystością miasta i przestrzegać przepisy sanitarne; nie budować lub wynajmywać lokalów szkolnych w miejscach smrodliwych, jak to uczyniono ze seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie; nareszcie niepowinna zapominać o powinności swej co do

starania się o dobrobyt członków gminy w ogóle, w szczególności zaś czuwać nad tem, ażeby klasa zarobkująca i z pracy rąk utrzymująca się, mogła znaleźć zatrudnienie, celem zabezpieczenia sobie potrzeb życia codziennego, gdyż nietylko każdy członek gminy poczuwać się powinien do wypełnienia wobec niej swych obowiązków, ale nierównie i gmina każda wobec swych członków do wypełnienia podobnych zobowiązań poczuwać się powinna, inaczej może być zastosowanem przysłowie: „j a k K u b a B o g u, t a k B ó g K u b i e.“

Kronika.

Wiadomo jest wszechświatu, iż istnieje we Lwowie ks. Stojałowski trudniący się wydawnictwem pism perjodycznych: „W i e n i e c, P s z c z ó ł k a i P i a s t.“ We wszystkich tych pismach przestrzeganą jest zasada, że Polska była, jest i będzie katolicką. Z tej więc zasady ks. Stoj, wychodząc, widział się niejako powołanym ze stanowiska swego redaktorskiego, wystąpić przeciw elementom sprzecznym katolicyzmowi, a nawet przeciw katolicyzmowi jawnie występującym, nie wchodząc w to, ażali ludzie przeciw którym występuje należą do rodu szlacheckiego ba nawet hrabiowskiego. Podobne postępowanie katolickiego księdza Stoj. musiało oburzyć do żywego serce prademokraty a prezesa stowarzyszenia „*Gwiazda*“ p. Mieczysława Darowskiego osobliwie w chwili, kiedy znajdował się w gronie ludzi wysokich stanów szlacheckich. Trzeba bowiem wiedzieć, że wedle teorji Darwina, inne zupełnie są uczucia patrjotycznych demokratów narodowo-galicyjskich, kiedy znajdują się w gronie szlachty i magnatów, od uczuć tych, które starają się okazać będąc w pośród demokratów lub o demokratyzm posądzonych. To też i p. Mieczysław Darowski, który ponoś czas jakiś niezadowolony był ongi z działania krajowego towarzystwa assekuracyjnego zwanego „*Krakowskiem*“ zdaje mi się że wówczas, kiedy posadę dyrektora nadano nie p. Darowskiemu, oświadczył na zebraniu braci szlachty, że ks. Stoj. najlepszej myśli, odnoszącej się do podniesienia dobrobytu moralnego i materjalnego kraju, przyjąć nie można, albowiem on występował przeciwko szlachcicom niekatolickich zasad, których krewni właśnie znajdować się mieli na wspomnianem zebraniu. Brawo! demokrato lwowsko-narodowy panie Mieczysławie Darowski, za twe wystąpienie przeciwko ks. Stoj. którego i ja nie lubię i z jego zasadami się nie zgadzam, lecz mimo to muszę mu w jego wyznaniu katolicko-polskiej wiary politycznej więcej przyznać konsekwencji, aniżeli bezwyznaniowemu patrjotyzmowi utuczonego ochłapami szlacheckiemi pewnego pajaca narodowo-demokratycznego, którego Ty i całe Sanockie zna doskonale.

Tymczasem zostawmy pajaców na boku, a przejdźmy do sprawy postępowania dyrekcji teatru lwowskiego. Najsamprzód zapewnić muszę p. Dobrzańskiego, że z byłym kronikarzem „*Głosu Wolnego*“ który właśnie dziś otrzymał dymisję, nic a nic nie mam wspólnego i że przez tegoż do osoby p. dyrektora teatru nie zostałem źle usposobionym. Pomimo tej okoliczności, nie mogę cię pochwalić p. dyrektorze za sposób scenicznego finansowania sceną polską we Lwowie, którego się od dłuższego czasu dopuszczasz ze szkodą kieszeni publiczności, scenie naszej przychylnej. Chcę mówić o podwyższaniu cen miejsc, które tak często praktykują się za twych rządów dyrektorskich. Przedewszystkiem pozwól uczciwcze zapytać się: ile zapłaciłeś lub zapłacić obowiązałeś się za partyturę „*Aidy*“ za którą przez 25 razy przedstawianą w teatrze tutejszym, kazałeś sobie płacić podwyższone do zenitu ceny miejsc? dalej czy w owych kostiumach perkalowych upstrzonych lichym szychem choć raz kto widział na scenie 160 osób? czy podczas przedstawień 11 i 12 „*Strasznego dworu*“ po wyjeździe p. Cieślewskiego danych, może dla tego podniosłeś ceny miejsc, że występywał p. Zakrzewski za połowę dawniej pobieranej gaży? czy każde przedstawienie „*Emigracji chłopskiej*“ wymagało podwyższenia cen miejsc? czy wreszcie należy zatrzymywać ceny operowe podczas przedstawienia jakichś na przykład dwóch komedyjek i jednego aktu z opery? Zdaje mi się kochany Dobrzaniu, przez mego poprzednika kostrubatym zwany, że na te wszystkie pytania nie możesz uzasadnić odpowiedzi przez „*tak*,“ chybabyś się chciał minąć z prawdą, z którą jednakże wolno ci nigdy się nie spotykać. Pisałeś w gazecie swej o walce ekonomicznej z żydami, niedopuszczajże się sam walki ekonomicznej z publicznością polską. W końcu muszę powiedzieć ci otwarcie, że scena narodowa to nie „*Gazeta narodowa*“; że zatem na scenę nie wypada dla interesu wprowadzać takie siły, jak nieprzymierzając p. baronowa Luder*) której ni to głos, ni gra, chyba nieco zwietrzałe już wdzięki jej mogły wpłynąć na ciebie, ażebyś nią forsował scenę narodową. Zresztą sam może przyznasz kochany p. Janie, że li okoliczność rokująca rozprzedanie biletów wstępu, nie może decydować w wyborze sił scenicznych, bo zaręczam ci, iż gdybyś urządził przedstawienie, podczas którego by znany w stolicy naszej ślepy Karol przy akompaniamencie gitary, trąbił „*na pysku*,“ jak lwowianie mówią, arję: „*Ne chody Hryciu*,“ a ty w stroju średniowiecznych Majów hiszpańskich ciął po scenie z *presiudami tropaka*, spiewając „*Niechaj Polska zna, jakich synów ma*,“ to nie pozostałaby ani jedna dusza lwowska w domu, lecz wszystko co żyje, bez różnicy stanu i wyznania religijnego i politycznego, dążyłoby do teatru i płaciłoby ceny, jakiebyś sam podyktował. I zaręczam ci panie Janie Dobrzański dyrektorze teatru, że by cię p, Jan Dobrzański redaktor Gazety Narodowej, właśnie w swej a nie w innej gazecie pochwalił za to, tak jak dotąd twą dyrekcję ustawicznie chwali a chociażby *Dziennik Polski* i powiedział ci „*megaj!*“ z podobnemi przedstawieniami, to ty nie potrzebowałbyś się tem martwić, zarobiwszy porządnie.

Wprawdzie nie mogę pominąć milczeniem okoliczności, że podobne przedstawienie byłoby czemś nadspodziewanem, aleź z drugiej strony zaprzeczyć nie mogę, że u nas dzieją się i nadspodziewane rzeczy. Czy byłby kto z żyjących przypuszczał, że Dziennik Polski wystąpi przeciw Zakładowi kredytowemu włościańskiemu? A przecież wystąpił i to bardzo mądrze i słusznie, tylko szkoda wielka, iż nie czynił tego wtedy, kiedy Dr. Zbyszewski dyrektor tegoż banku i przyjaciel polityczny Dr. Frieda, dawał fundusze na wydawnictwo Dziennika polskiego.

„*Aber welch' Fügung durch Gotteswendung*“ w dziejach galicyjskich zapisać należy, że „*wun — pan doktorz vin Fried, gur a bliszczonce perle der galicisch-jidischen Polakei — wun, wus er, jak uf całim switi gadaje, alles wus szwebt in lebt, z panem baron Kosenmolker in a gut offener Freundschaft verbleibt i w jednem dziwczontko śi kochali, wun — der gebildetste zwischen den fajn gebildetsten Meschimetsnoblesen, takij kolosal głupstwe palnił z piśmjem o ten Kredit na 250.000 galizisch-goische paperkes. Gaj a weg! — idź do tyszonc dżabel paskidnyk z takem propozycye*“ jak jakiś finansista pejsaty na Wałach hetmańskich wykrzykiwał, że, powtarzamy Dr. Fried okazał taką czułość dla stowarzyszeń zarobkowych i chce im wraz z pp. Zbyszewskim i br. Romaszkanem przyjść w pomoc z kredytem 250.000 złr. ażeby je wykierować tak jak nieprzemierzając biedny ludek galicyjski?

Niemniej należy zapisać do rzeczy nadspodziewanych fakt, że lwowska rada miejska nieprzyjęła rezygnacji radnych pp. Wierzbickiego, Aleksandrowicza, Zacharjewicza i t. d. jak gdyby ci panowie bez poprzedniego rozważnego namysłu krok podobny uczynili, rezygnując z mandatu radzieckiego. Spodziewać się należy, iż nie cofną oni swej rezygnacji, bo i rada miejska jakoteż wyborcy miasta, mogą się obejść bez odgrywanej komedji jakichś kaprysów lub ciuciubabki, o co ostatecznie tych panów posądzić by można, gdyby zdanie swe w sprawie powyższej zmienić zechcieli, chociaż Bogiem a prawdą mówiąc, powinni to byli oświadczyć komitetowi wyborczemu z góry przed wyborem rady. Przedewszystkiem radzę p. Wierzbickiemu by zrezygnował z mandatu a zarazem donieść mu, iż nie p. Breiter oferował prywatnie o przedsiębiorstwo budowy gmachu wystawowego, ale p. Gumoliński. O ile wiem, to p. Breiter nawet był przeciwny krokom p. G. i odradzał mu ubiegania się o pomienione przedsiębiorstwo. Nareszcie winienem nadmienić, że p. G. powierzył techniczne wykonanie budowy jednemu z bardzo zdolnych budowniczych ciesielskich, mianowicie p. Karolowi Hroboniemu.

Co do samej wystawy rolniczo przemysłowej podobnoś już niektóre ze stron interesowanych zgłosiły się z zamiarem wzięcia udziału. I tak n. p. Galicyjski Bank kredytowy zgłosić się miał z modłą stopy procentowej w tymże banku praktykowanej; bank rustykalny z referatami dorocznych sprawozdań swych pióra Dra Zbyszewskiego, o błogich skutkach działalności banku tego na rozwój dobrobytu ludu wiejskiego w Galicji i Bukowinie; Towarzystwo wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstw budowy z wykonaniem projektu w statucie nieprzewidzianego, kreowania posady doradczego członka rady nadzorczej, którą piastuje inspektor kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Ludwik Wierzbicki: profesor techniki p. Zacharjewicz z wiązaniem dachu projektowanego przez niego a wykonanego na laboratorjum chemicznem w nowo wybudowanej technice, oraz z własnym pałacem, czy kamienicą, czy dworcem prywatnym, czy oficyną frontową, czy wreszcie pałacowo-kamienicodworcowooficynową ciemnicą, ktoryto budynek tak pod względem architektury jakoteż wygodnego i praktycznego rozkładu i stosunkowo „m a ł y c h“!!! kosztów budowy, był jest i będzie unikatem na całej kuli ziemskiej. Szkoda i to wielka, że zagranica udziału w wystawie wziąć nie może, gdyż może by się przecież znalazł był jakiś chorobliwej fantazji Hotentot, któryby bodaj połowę wydanej na budowę sumę, tytułem ceny kupna za ten dom ofiarowaćby się był odważył.

Kończąc kronikę niniejszą, życzę wszystkim wesołych świąt a p. J. Dobrzańskiemu jako dyrektorowi teatru, ażeby zapobiegł uczęszczaniu jasnych p. hrabiów i prosił ich o zaniechanie rażącego adorowania chórzystek za kulisami scenicznemi.

Pan Nagy Jakób więzień stanu z r. 1849 wystąpi po świętach w koncercie i grać będzie na sopiałce. Gra jego wzbudziła podziwienie w wielu miastach Europy.

PRZEWODNIK.

Pan Emil Woźniakowski inżynier i konces. budowniczy miejski we Lwowie, ul. Akademicka nr. 17. znany powszechnie z sumiennego wywiązywania się z przyjętych na siebie obowiązków, podejmuje się wszelkich w zakres budownictwa wchodzących czynności nietylko w mieście Lwowie ale i na prowincji. Zwraca się uwagę pp. właścicieli dóbr ziemskich, że plany wyrabiane przez p. E. W. na wszelkie budowy, jakoto: Pałace, wille, dwory oraz budynki gospodarcze, jak gorzelnie, browary, młyny i t. p. tak pod względem gustu jakoteż praktycznego zastosowania, pod każdym względem zasługują na uznanie. Na żądanie podejmuje się p. E. W. przy budowach bądźto kierownictwa technicznego, bądź też przedsiębiorstwa budowy wraz z materjałem. Poleca się zatem w interesie publiczności p. Emila Woźniakowskiego jak najgoręciej, życząc mu „Szczęść Boże!"

Karol Hroboni budowniczy ciesielski, któremu powierzonem zostało wykonanie gmachu na krajową wystawę rolniczo-przemysłową donosi szanownemu obywatelstwu biorącemu udział w wystawie, że dla dogodności tegoż, podejmuje się wykonania wszelkich budynków prywatnych oraz pawilonów, jak niemniej wszelkich urządzeń na wystawę potrzebnych, w którym to celu zostało umyślnie urządzone „Biuro zamowień" na placu wystawy, dokąd strony interesowane codziennie zgłaszać się mogą lub też w własnym domu K. Hroboniego przy ulicy Gródeckiej l. 99 we Lwowie. Przy tej sposobności poleca go się do wszelkich robót ciesielskich tak we Lwowie jakoteż i na prowincji z tem zapewnieniem, że jak dotąd tak i nadal starać się będzie wszelkie powierzone mu roboty wykonać jak najsumienniej.

Pieczywo na Święta Wielkiejnocy, piękne, smaczne i tanie, ze znanej w mieście naszem piekarni krajowej pana **Jana Kalnickiego**, najlepiej już teraz zamawiać w **namiocie pieczywa**, urządzonym w rynku vis a vis byłego bazaru Friedmana.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Śliwiński**. Z drukarni Instytutu Stauropigiańskiego.